Biuletyn Informacyjny

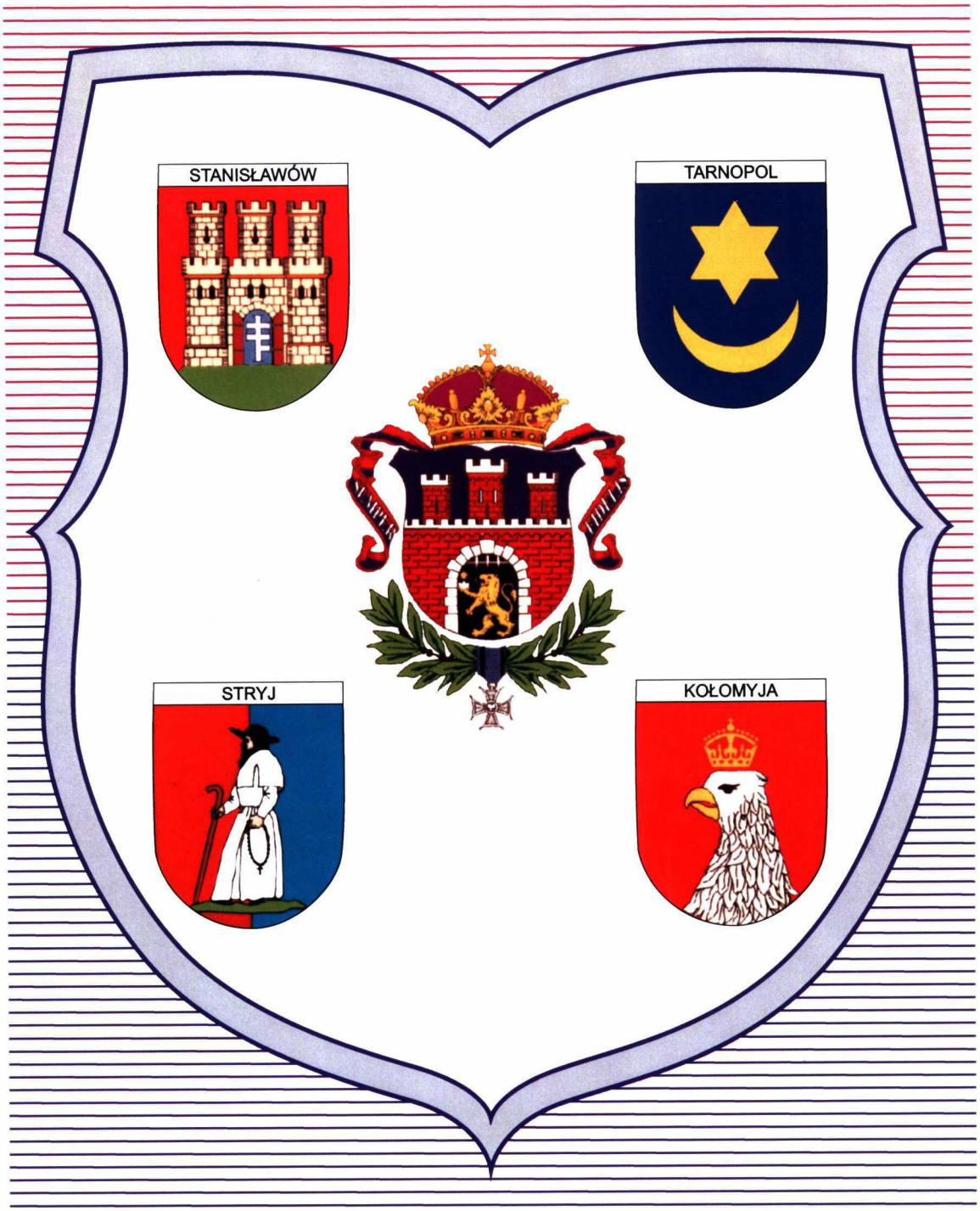

LIPIEC - WRZESIEŃ 2010

Nr 58

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

ODDZIAŁ STOŁECZNY

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOŁECZNY

Biuletyn Informacyjny

KWARTALNIK VII-IX 2010 r.
Nr 58

Bądź zdrowy Lwowie	Anonim	2
Notatka szefa NKWD ZSSR Ł. Berii dla J. Stalina (marzec 1940 r.)		3
Ambasadorowie Polski	Anna Ostrowska	9
Kołyma wczoraj i dziś	Ryszard Bartosiński (Richard Hubert Barton)	16
Poezja	Beata Obertyńska	20
Pamiątka z Persenkówki zachowana	Jan Sobczyk	21
Początek roku szkolnego 2010/2011 w Gimnazjum im. Orląt Lwowskich	Agnieszka Krawczyk	23
INFORMACJE WYDAWNICZE		24

Anonim

Bądź zdrowy Lwowie[1]

Bądź zdrowy Lwowie!
Chociaż z ostatnimi opuszczam mury Twoje prawiekowe
I chociaż biorę garść Twej Świętej Ziemi na życie nowe -
Czuję się zdrajcą, żem w ciężkiej potrzebie
Nie zginął raczej - nimem rzucił Ciebie.

Przebacz mi Lwowie!
W godziny wieczorne, gdy słucham z sercem ciążącym jak ołów
Czy może dzwony usłyszę nieszporne z Twoich kościołów -
Modlitwy moje w Twoją lecą stronę -
Grodzie mych ojców, miasto wymarzone.

W daleką stronę rzuciłeś nas Boże!
Ludzie tu obcy, dusze ich jałowe.
Nie rozumieją, jak tęsknić może serce kresowe -
Nie mogą pojąć, że na śląskiej ziemi
Lwów nam się marzy z kościoły swojemi.

Bądź zdrowy Lwowie!
Zanim noc nastanie, z duszą stęsknioną, ale nieugiętą -
Chcę Ci ślubować swe wieczne oddanie - przysięgą świętą,
Iż krwią wywalczę mury Twoje stare
Albo w popioły przemienię się szare.

---

[1] *Wiersz uczestnika ostatniego transportu ewakuacyjnego ze Lwowa.*

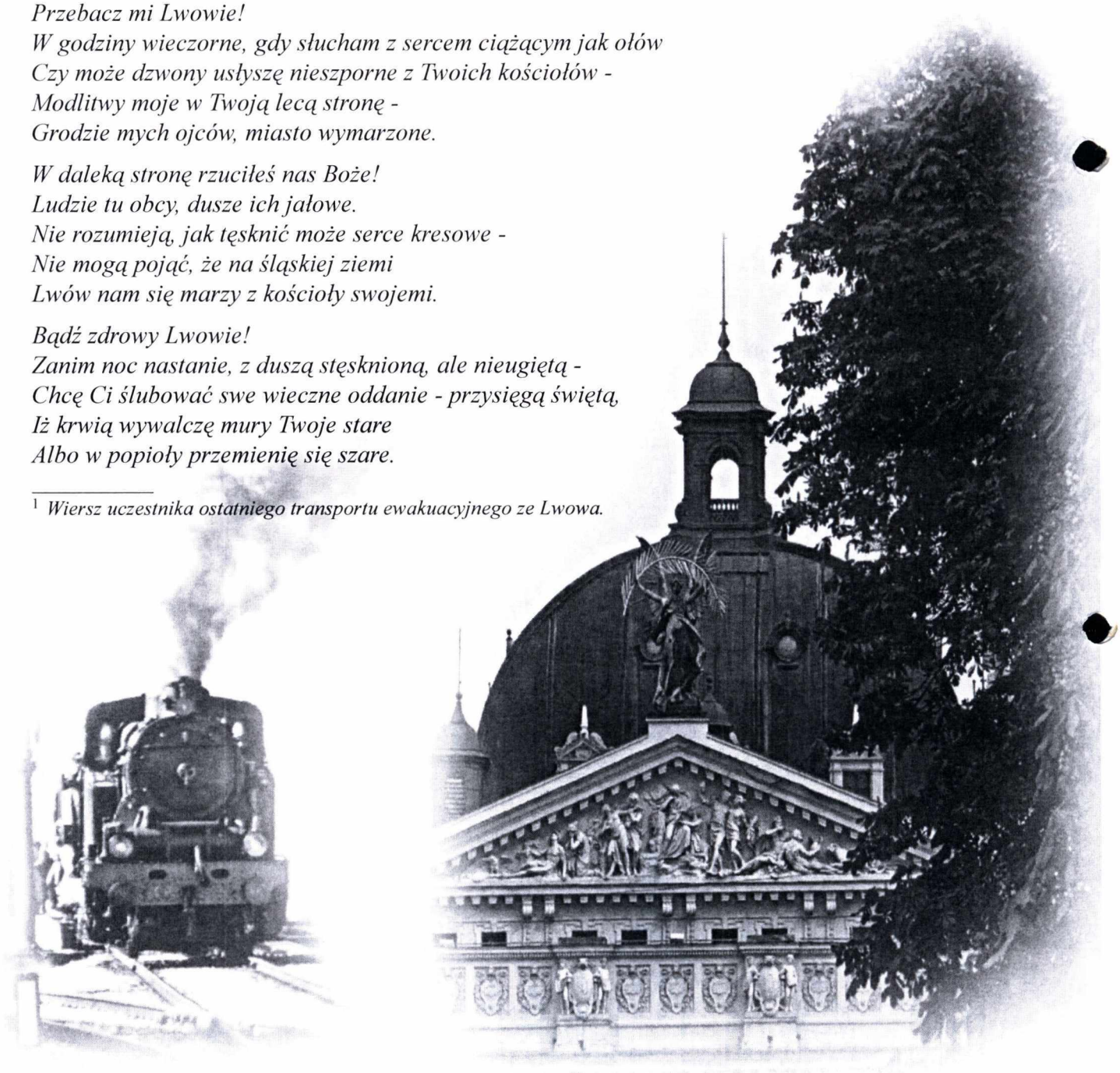

Notatka szefa NKWD ZSSR Ł. Berii dla J. Stalina (marzec 1940 r.)

ZSSR
LUDOWY KOMISARIAT
SPRAW
WEWNĘTRZNYCH
„ ” marca 1940 r.
Nr 794/B
MOSKWA

P 13 N 144op
ŚCIŚLE TAJNE
z 5.III.40 r.

KC WKP(b)
dla towarzysza STALINA

W obozach NKWD ZSSR dla jeńców wojennych i w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi w chwili obecnej przetrzymywana jest wielka liczba byłych oficerów armii polskiej, byłych pracowników polskiej policji i organów wywiadu, członków polskich nacjonalistycznych k-r [*kontrrewolucyjnych*] partii, członków ujawnionych k-r [*kontrrewolucyjnych*] organizacji powstańczych, zbiegów i in. Wszyscy oni są zawziętymi wrogami władzy sowieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju sowieckiego.

Jeńcy wojenni, oficerowie i policjanci, przebywający w obozach, próbują kontynuować działalność k-r [*kontrrewolucyjną*], prowadzą agitację antysowiecką. Każdy z nich tylko oczekuje oswobodzenia, by uzyskać możliwość aktywnego włączenia się w walkę przeciw władzy sowieckiej.

Organy NKWD w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi wykryły szereg k-r [*kontrrewolucyjnych*] organizacji powstańczych. We wszystkich tych organizacjach k-r [*kontrrewolucyjnych*] aktywną rolę kierowniczą odgrywali byli oficerowie byłej polskiej armii, byli policjanci i żandarmi.

Wśród zatrzymanych zbiegów i osób, które naruszyły pań-

СССР
НАРОДНЫЙ КОМИССАРИАТ
ВНУТРЕННИХ ДЕЛ

" " марта 1940 г.
№ 794/б
г. МОСКВА

13 III 44
СОВ. СЕКРЕТНО
от 5.III-40 г.

ЦК ВКП(б)

товарищу СТАЛИНУ

В лагерях для военнопленных НКВД СССР и в тюрьма западных областей Украины и Белоруссии в настоящее вре содержится большое количество бывших офицеров польской армии, бывших работников польской полиции и разведывательных органов, членов польских националистических к-р партий, участников вскрытых к-р повстанческих организаций, перебежчиков и др. Все они являются заклятыми врагами советской власти, преисполненными ненависти к совет скому строю.

Военнопленные офицеры и полицейские, находясь в л герях, пытаются продолжать к-р работу, ведут антисоветскую агитацию. Каждый из них только и ждет освобождени чтобы иметь возможность активно включиться в борьбу против советской власти.

т. Калинин - за
т. Каганович - за

Органами НКВД в западных областях Украины и Белоруссии вскрыт ряд к-р повстанческих организаций. Во всех этих к-р организациях активную руководящую роль играли бывшие офицеры бывшей польской армии, бывшие полицейские и жандармы.

Среди задержанных перебежчиков и нарушителей гос-

С подлинным верно
Главный государственный архив
Российской Федерации Р.Г.Пихоя

(W poprzek strony zamaszyste podpisy Stalina, Woroszyłowa, Mołotowa i Mikojana. Na marginesie notatka protokolanta: tow. Kalinin - za, Kaganowicz - za). Za zgodność z oryginałem (pieczęć i podpis)

stwowe granice wykryto także znaczną liczbę osób, członków k-r [*kontrrewolucyjnych*] szpiegowskich i powstańczych organizacji.

W obozach dla jeńców wojennych przetrzymywanych jest ogółem (nie licząc żołnierzy i kadry podoficerskiej) - 14.736 byłych oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, żandarmów, służby wieziennej, osadników i agentów wywiadu - według narodowości: ponad 97% Polaków.

Wśród nich jest:

Generałów, pułkowników i podpułkowników	- 295
Majorów i kapitanów	- 2.080
Poruczników, podporuczników i chorążych	- 6.049
Oficerów i młodszych dowodzących policji, straży granicznej i żandarmerii	- 1.030
Szeregowych policjantów, żandarmów, służby wieziennej i agentów wywiadu	- 5.138
Urzędników, obszarników, księży i osadników [*wojskowych*]	- 144

W więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi przetrzymywanych jest ogółem 18.632 aresztowanych (wśród nich 10.685 Polaków), w tej liczbie:

byłych oficerów	- 1.207
byłych policjantów, agentów wywiadu i żandarmów	- 5.141
Szpiegów i dywersantów	- 347
Byłych obszarników, fabrykantów i urzędników	- 465
Członków różnorakich k-r [*kontrrewolucyjnych*] i powstańczych organizacji i różnych k-r [*kontrrewolucyjnych*] elementów	- 5.345
Zbiegów	- 6.127

границы также выявлено значительное количество лиц, которые являются участниками к-р шпионских и повстанческих организаций.

В лагерях для военнопленных содержится всего (не считая солдат и унтерофицерского состава) - 14.736 бывших офицеров, чиновников, помещиков, полицейских, жандармов, тюремщиков, осадников и разведчиков - по национальности свыше 97% поляки.

Из них:

Генералов, полковников и поц-полковников	-	295
Майоров и капитанов	-	2.080
Поручиков, подпоручиков и хорунжих	-	6.049
Офицеров и младших командиров полиции, пограничной охраны и жандармерии	-	1.030
Рядовых полицейских, жандармов, тюремщиков и разведчиков	-	5.138
Чиновников, помещиков, ксендзов и осадников	-	144

В тюрьмах западных областей Украины и Белоруссии всего содержится 18.632 арестованных (из них 10.685 поляки), в том числе:

бывших офицеров	-	1.207
бывших полицейских разведчиков и жандармов	-	5.141
Шпионов и диверсантов	-	347
Бывших помещиков, фабрикантов и чиновников	-	465
Членов различных к-р и повстанческих организаций и разного к-р элемента	-	5.345
Перебежчиков	-	6.127

С подлинным верно:
Главный государственный архивист Российской Федерации

Za zgodność z oryginałem (pieczęć i podpis)

Biorąc pod uwagę, że wszyscy oni są zatwardziałymi, nie rokującymi poprawy wrogami władzy sowieckiej, NKWD ZSSR uważa za niezbędne:

1. Polecić NKWD ZSSR:

1) Sprawy znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych 14.700 osób, byłych polskich oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, agentów wywiadu, żandarmów, osadników i służby więziennej,

2) jak też sprawy aresztowanych i znajdujących się w więzieniach w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi 11.000 osób, członków różnorakich k-r [*kontrrewolucyjnych*] szpiegowskich i dywersyjnych organizacji, byłych obszarników, fabrykantów, byłych polskich oficerów, urzędników i zbiegów

- rozpatrzyć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary - rozstrzelanie.

II. Sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia - w następującym trybie:

a) wobec osób znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych - według informacji przekazywanych przez Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSSR,

Moskwa, 23 sierpnia 1939. Podpisanie Układu o nieagresji – siedzi Wiaczesław Mołotow; obok Stalina, w środku Joachim von Ribbentrop. Fot. Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie (IPN)

П.

Исходя из того, что все они являются закоренелыми, неисправимыми врагами советской власти, НКВД СССР считает необходимым:

О.П.

Вопрос НКВД СССР. Z

1. Предложить НКВД СССР:

1) Дела о находящихся в лагерях для военнопленных 14.700 человек бывших польских офицеров, чиновников, помещиков, полицейских, разведчиков, жандармов, осадников и тюремщиков,

2) а также дела об арестованных и находящихся в тюрьмах западных областей Украины и Белоруссии в количестве 11.000 человек членов различных к-р шпионских и диверсионных организаций, бывших помещиков, фабрикантов, бывших польских офицеров, чиновников и перебежчиков –

– рассмотреть в особом порядке, с применением к ним высшей меры наказания – расстрела.

П. Рассмотрение дел провести без вызова арестованных и без пред'явления обвинения, постановления об окончании следствия и обвинительного заключения – в следующем порядке:

а) на лиц, находящихся в лагерях военнопленных – по справкам, представляемым Управлением по делам военнопленных НКВД СССР,

С подлинным верно
Главный специалист-архивист Федерации
С.Н.Т. Пихоя

Za zgodność z oryginałem (pieczęć i podpis). Na marginesie ręcznie napisana adnotacja: „S.T. Sprawa NKWD ZSRR", u góry ręcznie napisana litera „p"

Ambasadorowie Polski

ANNA OSTROWSKA

Ponad 6000 km, 124 osoby, 109 motocykli, 3 tygodnie w trasie, mnóstwo przeżyć i wzruszeń – po raz dziesiąty w ramach Rajdu Katyńskiego motocykliści pojechali na Wschód, na Kresy Rzeczpospolitej, aby spotkać się z mieszkającymi na tych terenach Polakami i oddać hołd tym, którzy tam polegli.

„Kocham Polskę i Ty ją kochaj" – to hasło, które każdy z motocyklistów wiezie ze sobą nie tylko na kamizelce, czy umieszczonej na motocyklu naklejce, ale przede wszystkim w sercu. W miejscach, w których jesteśmy słowa te nabierają nowego, nieznanego wcześniej wydźwięku, a my uczymy się jak faktycznie kochać Polskę i jak być dumnym z tego, że jest się Polakiem.

28 sierpnia br. – rozpoczęcie X Rajdu Katyńskiego na Placu Piłsudskiego w Warszawie. W 2011 roku Rajd wyruszy 27 sierpnia o godzinie 10.00 – już dziś serdeczne zapraszamy do udziału w uroczystości
(fot. Andrzej Tchorzewski)

Tegoroczna trasa X Rajdu Katyńskiego przebiegała przez miejscowości **w Polsce:** Warszawa – Ostrów Mazowiecka – Okopy – Sokółka – Giby. **Na Litwie:** Kopciowo – Koniuchy – Wilno – Ponary – Czarny Bór – Zułów – Powiewiórka – Podbrodzie – Bezdany – Egliszki – Ławaryszki – Kowalczuki – Mejszagoła. **Na Białorusi:** Oszmiana – Bogdanowo – Mińsk – Kuropaty – Chatyń – Mohylew. **W Rosji:** Smoleńsk (teren lotniska Siewiernyj) – Katyń – Kłuszyn – Ostaszków – Miednoje – Moskwa (Łubianka, Butyrki, cm. Doński) – Butowo – Kursk. **Na Ukrainie:** Charków (Piatichatki) – Kijów (Bykownia) – Żytomierz – Berdyczów – Chmielnik – Winnica – Brahiłów – Latyczów – Bar – Kamieniec Podolski – Chocim – Okopy Św. Trójcy – Jazłowiec – Buczacz – Huta Pieniacka – Malechów – Lwów (cm. Łyczakowski, cm. Orląt, Wzgórza Wuleckie, cm. Janowski) – Żołkiew.

Jak powiedział **Wiktor Węgrzyn, Komandor Rajdu, pomysłodawca i jego założyciel:** *X Rajd Katyński był trudny. 5 dni jechaliśmy w deszczu, w Kłuszynie przy – 2st. skrobaliśmy lód z namiotów i motocykli. Warunki te jednak dodatkowo mobilizowały nas do dalszej drogi. Osiągnęliśmy wszystkie wyznaczone cele. Nawiązaliśmy wiele nowych przyjaźni. Wszystkie spotkania były wzruszające, a zwłaszcza z Polakami. Były łzy. Zapraszają nas, chcą nas gościć. Odniosłem wrażenie, że jesteśmy im potrzebni, ale oni nam również ze swoim umiłowaniem Polski. Motocykliści uczestniczący w X Rajdzie zachowywali się wzorowo. W trudnych warunkach wykazali hart ducha najwyższej próby. Wokół szlachetnych celów, gromadzą się szlachetni ludzie.*

1 września przekroczyliśmy granicę litewsko-białoruską i od tej pory jechaliśmy kilka dni w deszczu ***(fot. Robert Karlak)***

Każde odwiedzone na trasie X Rajdu miejsce było ważne, to osobna historia i emocje. Do tych najistotniejszych należała m.in. obecność motocyklistów na terenie lotniska Sewiernyj pod Smoleńskiem, gdzie 10 kwietnia br. miała miejsce katastrofa samolotu prezydenckiego. Wśród ofiar tej tragedii było 5 członków Komitetu Honorowego Stowarzyszenia Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego: Prezydent Rzeczpospolitej Polskiej Ryszard Kaczorowski; Prezes Instytutu Pamięci Narodowej Janusz Kurtyka; Szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego Generał Franciszek Gągor; Kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Minister Janusz Krupski; Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Maciej Płażyński. Dziś już wiemy, że teren lotniska pod Smoleńskiem to miejsce, które już na zawsze wpisane zostało w trasę Rajdów Katyńskich.

Teren lotniska pod Smoleńskiem – jedno z najważniejszych miejsc na trasie X Rajdu Katyńskiego *(fot. Fajer)*

Okazuje się, że nasz pobyt na terenie lotniska pod Smoleńskiem przyniósł tragiczne znalezisko – fragmenty ludzkich szczątków (najprawdopodobniej żuchwy z zębami i żebra). Z miejsc, w których jesteśmy staramy się zabierać garstkę ziemi, którą potem wieziemy do Polski na różnego rodzaju uroczystości. Tak było z ziemią z Ponar, Katynia, Bykowni, czy Piatichatek. Z terenu lotniska Sewiernyj także chcieliśmy zabrać garść ziemi. Nikt nie spodziewał się, że po pół roku od katastrofy wciąż znaleźć można w tym miejscu ludzkie szczątki. Ojciec Marek Kiedrowicz, który odprawiał na miejscu mszę świętą, zabrał szczątki ze sobą owijając je proporczykiem w biało-czerwonych barwach, a po powrocie do Polski przekazał je Wojskowej Prokuraturze Garnizonowej w Gdyni.

Drzewo, w którym wciąż tkwi fragment rozbitego samolotu. (fot. Fajer)

W Katyniu, jak co roku spędzamy 2 dni – wspólna msza i złożenie wieńców, ale także spotkanie ze smoleńskimi bikerami, z którymi łączy nas nie tylko przyjaźń, ale i wspólna sprawa. W tej katyńskiej ziemi leżą zarówno nasi, jak i ich przodkowie. Dowiedzieliśmy się od rosyjskich bikerów, że dzięki naszym przyjazdom do Katynia, możliwe było głośne powiedzenie o stalinowskich zbrodniach dokonanych na Rosjanach i obywatelach innej narodowości. Nasze czerwono-białe wieńce znajdą się więc także pod prawosławnym krzyżem. To już tradycja. Las katyński jest niezwykły, ten las milczy, ale czujemy się tam dobrze, czujemy się jak u siebie.

Katyń – uroczysta msza święta *(fot. Robert Karlak)*

Podczas pobytu na wileńszczyźnie motocykliści odwiedzili polskie szkoły w Bezdanach, Egliszkach, Ławaryszkach i w Kowalczukach. Goszczono nas w polskiej szkole im. Jana Pawła II w Wilnie, gdzie spędziliśmy dwie noce pod opieką polskich harcerzy i ich harcmistrza ks. Dariusza Stańczyka. Na trasie odwiedzaliśmy także sierocińce, gdzie zostawialiśmy dary: w Podbrodziu (Litwa), w Bogdanowie (Białoruś), w Smoleńsku i w Miednoje (Rosja). Warto w tym miejscu zaznaczyć, że X Rajd Katyński poprzedziła zbiórka darów dla Polaków na Kresach. Były to przede wszystkim książki: dzieła Sienkiewicza, Mickiewicza, Słowackiego, Norwida oraz wiele innych, podręczniki szkolne do nauki języka polskiego i historii, a także sprzęt sportowy, słodycze, zabawki, koszulki, itp. Wiele z darów to dary od polskich motocyklistów, kupione za pieniądze zebrane podczas tegorocznego Jasnogórskiego rozpoczęcia sezonu motocyklowego, na VII Zlocie Gwiaździstym im. ks. ułana Zdzisława Peszkowskiego.

Egliszki – witani chlebem i solą przez uczniów Szkoły Podstawowej. Zostawiamy polskie książki i pomoce szkolne – mamy nadzieję, że przydadzą się w nowym roku szkolnym. (Fot. Anna Ostrowska)

Jak powiedział komandor Wiktor Węgrzyn: *Musimy pamiętać, że na ziemiach tych przez dziesiątki lat polskość była tępiona, za polskość strzelano, wywożono na Syberię. Pozostały tam zrujnowane cmentarze, pałace również często w ruinie i ciągle jeszcze ludzie – Polacy kochający Polskę. I to dla nich spotkania z rodakami i książka polska są bezcenne. Dlatego najserdeczniej dziękuję darczyńcom, którzy nie pozostali obojętni na nasz apel.*

Powiewiórka – zdjęcie grupowe przed kościołem pw. Św. Kazimierza, w którym chrzczono Marszałka Piłsudskiego (fot. Wojciech Wiśniewski).

Wilno to także obowiązkowa obecność na Cmentarzu na Rossie. Przy grobie „Matki i Serca Syna" odśpiewujemy „Legiony" i „Jedzie, jedzie na Kasztance", w której wszyscy głośno powtarzają „Hej, hej komendancie miły Wodzu Mój". Zwiedzanie cmentarza to jak lekcja historii – polskie znane nazwiska, czytamy na nagrobkach: Euzebiusz Słowacki (ojciec wieszcza), Adam Piłsudski (brat Marszałka), Ludwika z Piłsudskich Majewska (siostra Marszałka) i wielu, wielu innych. Przed wizytą na Cmentarzu na Rossie odprawiona zostaje uroczysta Msza Święta w Kaplicy Ostrobramskiej. Widok ponad stu motocykli przed

Wizyta na Cmentarzu na Rossie w Wilnie – Grób Matki i Serca Syna (fot. Wojciech Wiśniewski)

Ostra Brama – uroczysta Msza Święta (fot. Anna Ostrowska)

Ostrą Bramą robi niezwykłe wrażenie – mieszkańcy Wilna dołączają do nas.

W 400. rocznicę zwycięstwa pod Kłuszynem – największego triumfu Oręża Polskiego, na polu bitwy motocykliści rozbili namioty, gdzie odprawiono mszę świętą za poległych. We wspólnym ognisku udział wzięli miejscowi Rosjanie. W Mińsku, na spotkanie z motocyklistami do Ambasady Polskiej przybył wiceminister Spraw Zagranicznych Białorusi, a także przedstawiciele ambasad krajów Unii Europejskiej, USA, Ukrainy oraz Ambasador Gruzji. W Kuropatach i Chatyniu wspólnie złożono wieńce.

Kłuszyn, godzina 5:15 – pobudka. Temperatura – 2 st. (fot. Fajer)

1

2

3

RAJD KATYŃSKI
KOCHAM POLSKĘ
KOCHAM

Trasa Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego

Foto Edward Kurkowski:

1. *Sztandar Stowarzyszenia Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński - na zdjęciu uczestnicy X rajdu;*
2. *Delegacja Rajdu składa wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza;*
3. *Za zasługi upamiętnienia prawdy o zbrodni Katyńskiej podsekretarz stanu, J. Sokołowski odznacza p. Teresę Kaczorowską i Wiktora Węgrzyna prezesa Międzynarodowego Rajdu Katyńskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski;*
4. *W środku p. Krzysztof Jaraczewski - wnuk marszałka Józefa Piłsudskiego, z prawej strony p. Ryszard Orzechowski - Prezes Z.S. TMLiKPW;*
5. *Uczestnicy X Rajdu Katyńskiego - Grupa Żółta rozpoczęcie Rajdu;*
6. *Uroczysty Start X Międzynarodowego Rajdu Katyńskiego.*

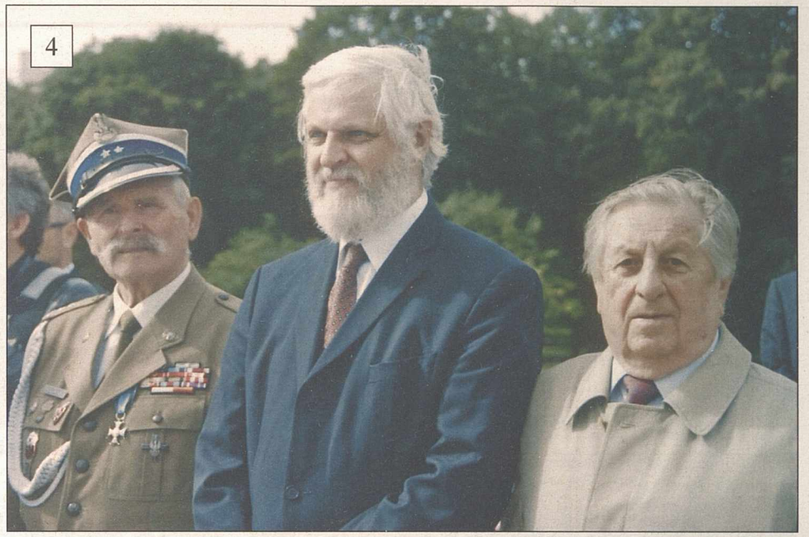

4

5

6

Na całej trasie Rajdu niezwykłych spotkań było mnóstwo. Szczególnie mile pamiętamy naszą obecność w Winnicy na Ukrainie, gdzie uczestnicy Rajdu wzięli udział w uroczystościach miejskich. Tam także rozegrano mecz piłki nożnej z winnickimi motocyklistami, w którym zwyciężyli gospodarze, przy oddanym przez nas jedynym honorowym golu z wynikiem 3:1. Trasa po Ukrainie prowadziła nas przez następujące miasta: Winnica – Brahiłów – Letyczów – Płoskirów – Bar (złożenie wieńca na cmentarzu żołnierzy z 1920 roku i spotkanie z Polakami) – Kamieniec Podolski – Chocim – Zwaniec – Okopy Świętej Trójcy - Buczacz – Jazłowiec – Huta Pieniacka – Lwów i Żółkiew.

Uroczystości pod pomnikiem pomordowanych Polaków w Hucie Pieniackiej. Wokół pomnika wybudowano murek, który wskazuje obrys murów dawnego kościoła, do którego spędzono mieszkańców wioski, by ich następnie wymordować (fot. Jakub Chruściel)

15 września - Huta Pieniacka, w której zorganizowano I Motocyklowy Zlot. Do uczestników Rajdu Katyńskiego dołączyło ponad 100 motocyklistów jadących docelowo do Huty Pieniackiej z Polski. Zbrodnia dokonana na mieszkańcach Huty Pieniackiej to wciąż temat tabu, nadal niewygodne jest mówienie o tym, jak straszliwie potraktowano Polaków mieszkających w tej niewielkiej wiosce. O prawdę i godność pomordowanych walczy zaprzyjaźnione z nami Stowarzyszenie Huta Pieniacka.

Piotr Kola ze Stowarzyszenia Huta Pieniacka przyznał, że *w tym jednym dniu Huta Pieniacka ożyła. Oto po 66 latach, które upłynęły od dokonanego ludobójstwa w Hucie Pieniackiej znów odprawiono Mszę Świętą w której uczestniczyło ponad 300 osób – ocaleni i ich rodziny, przedstawiciele konsulatu i Parlamentu Rzeczypospolitej, motocykliści, siostry zakonne z Brodów, Polacy mieszkający na Ukrainie.*

W takich miejscach nikt się nie wstydzi łez. Stoją zatem potężni młodzi mężczyźni - motocykliści, obok nich kilkoro dawnych mieszkańców Huty Pieniackiej, którym udało się przeżyć i wszyscy płaczą. Ci pierwsi, bo ogrom cierpienia nie daje się objąć umysłem, drudzy

Trasa do Huty Pieniackiej nie należy do najłatwiejszych, ale tym bardziej musimy tam być (fot. Anna Ostrowska)

– z radości, że po tylu latach ktoś chce ich wysłuchać, dać im powód, aby dalej żyć i upewnić, że pamięć o tych, których nie ma już z nami nie przepadnie. Tu była szkoła, tu droga, którą szło się do kościoła, a tam domy – staramy się i my zobaczyć to wszystko wyobrażając sobie, że w miejscu wysokiej trawy faktycznie stały zabudowania. Gdyby nie pamięć tych ludzi, nikt nie domyśliłby się nawet, że na tym terenie kiedyś była wioska pełna ludzi.

Wieczorem w Hucie Pieniackiej tworzy się niezwykły nastrój – niebo przybrało piękny odcień zadumy (fot. Robert Karlak)

Zgodnie z definicją „Słownika geograficznego byłego województwa tarnopolskiego"[1] – *Huta Pieniacka to wieś w powiecie brodzkim położona 18,5 km na wschód od Białego Kamienia, 18 km na wschód od Złoczowa, leży nad potokiem Wiatyna (dopływ Seretu) wg spisu z 30.09.1921 ludność wioski wynosiła 724 mieszkańców - przy drodze między Hutą Pieniacką a Majdanem występują niezwykłej urody źródła tzw. „Sine oko" i „Chowańce" będące lejkowatymi zagłębieniami o przepaścistych brzegach zapełnione wodą w kolorze turkusowym (tzw. bezdonie). Pośrodku wielkiej polany,*

[1] Huta Pieniacka(na podstawie: Stopa J., Słownik geograficzny byłego województwa tarnopolskiego, Tom I A-J, Warszawa 2007).

w miejscu straszliwej rzezi stoi pomnik upamiętniający zbrodnię odsłonięty w 2005 r. staraniem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i rodzin zamordowanych. Dla nas, motocyklistów, to miejsce jest przede wszystkim symbolem historii, o której nie można zapomnieć. Już wiem, że za rok znowu tu będziemy.

Do Lwowa docieramy 16 września – na naszej trasie tradycyjnie znajdują się: Cmentarz Łyczakowski (odwiedzamy groby m.in.: Marii Konopnickiej, której śpiewamy „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród", Władysława Bełzy, Juliana Ordona), a także Cmentarz Orląt Lwowskich. W tym roku dotarliśmy także do często zapominanego przez przyjeżdżających do Lwowa – Cmentarza Janowskiego, na którym leżą ofiary walk polsko-ukraińskich (1918-1920): Orlęta Lwowskie i Strzelcy Siczowi, a także jeńcy wojenni z czasu I wojny światowej.

17 września, w rocznicę sowieckiej napaści na Polskę odbyła się w Archikatedrze Lwowskiej zwanej Katedrą Łacińską uroczysta msza święta, której przewodniczył ksiądz arcybiskup Mieczysław Mokrzycki. W takim dniu i w takim miejscu słowa pieśni „Boże coś Polskę.." odśpiewanej na zakończenie uroczystości brzmią w niezwykle silny i wzruszający sposób. Lwów to także obowiązkowe spotkanie z Adamem Mickiewiczem. Pod jego pomnikiem, co roku odbywa się koncert pieśni patriotycznych w naszym wykonaniu, a do wspólnego śpiewania zapraszani są także lwowiacy.

Po koncercie wybieramy się na krótkie zwiedzanie miasta we własnym zakresie, w tym obowiązkowe spróbowanie smakowitości oferowanych przez lokalne punkty gastronomiczne. Musimy zebrać siły przed czekającym nas meczem piłkarskim. To już drugi mecz w ramach X Rajdu Katyńskiego po boju stoczonym z bikerami winnickimi. Tym razem czeka na nas drużyna reaktywowanego w 2009 roku, byłego mistrza Polski, Pogoni Lwów. Dla nas wielka duma i radość ze spotkania z tak niezwykłymi chłopcami – mimo wyniku 1:0 dla lwowiaków. W prezencie zostawiamy drużynie specjalnie przygotowane dla nich stroje wyjazdowe w ich charakterystycznych niebiesko-czerwonych barwach, a także sprzęt sportowy.

Śpiewanie pod pomnikiem Adama Mickiewicza we Lwowie (fot. Tomasz Ostrowski)

Kolejnego dnia ruszamy do Żółkwi, gdzie odbywa się oficjalne zakończenie X Rajdu. Patrząc na twarze tych, którzy po 3 tygodniach jazdy wracają w końcu do domów, nie widać zmęczenia, widać dumę i radość. To już inni ludzie, inaczej patrzący na otaczający ich świat, wrażliwsi o sprawy Polaków na Wschodzie, bogatsi o wiedzę na temat naszej trudnej i zagmatwanej historii. I jak określił nas kiedyś jeden z konsulów pracujących na Wschodzie: „Jesteście ambasadorami Polski...".

Autorka jest członkiem Zarządu Stowarzyszenia Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński

X Rajd Katyński wyruszył w sobotę, 28 sierpnia br. o godzinie 10.00 z Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie i trwał do 18 września.

Uczestnik X Rajdu Katyńskiego *(fot. Robert Karlak)*

Kołyma wczoraj i dziś

RYSZARD BARTOSIŃSKI (RICHARD HUBERT BARTON)

Od Autora artykułu: Jestem kresowiakiem do którego zwrócono się o napisanie opowiadań o dwóch polskich zesłańcach Kołymy. Jeden z nich mieszkał do niedawna na terenach obecnej Białorusi, a drugi wciąż mieszka na obecnych terenach Ukrainy. Nadmieniam, że oprócz spotkań i wywiadów z zesłańcami i ich znajomymi obstawałem przy celowości zobaczenia Kołymy by jeszcze autentyczniej uchwycić otoczenie i warunki w obozach Gułagu. Oto co tam zastałem i refleksje z mojego niedawnego tam pobytu.

Jechali tam by umrzeć

Jak Norman Davis wskazał kilkakrotnie w swych książkach, stalinowskie obozy śmierci, których największa koncentracja była na Kołymie (około 600), pochłonęły więcej ofiar niż obozy hitlerowskie, a wiadomo o nich dużo mniej.

Wielu badaczy zbrodni stalinowskich na Kołymie (głównie w latach 1929-1953), przyjmując sowieckie dane archiwalne dotyczące ludzi i transportu, ocenia straty ludzkie w granicach trzech milionów. Jeśli chodzi o całość ofiar stalinowskich, mniej liczni badacze, ale bardziej wnikliwi i z wyobraźnią oceniają ofiary Gułagu (włączając Kołymę) na 15-30 milionów istnień ludzkich. Wiele wskazuje, że badacze ci mogą mieć rację. Ba! Mogą oni nawet należeć do sceptyków w ocenie strat ludzkich za Stalina. Dobrze udokumentowane jest przynajmniej przez kilku autorów, że Stalin nakazywał częste, regularne niszczenie i fałszowanie archiwów (w tym także Gułagu) a nawet takowe „robienie porządków" osobiście nadzorował.

Nie od rzeczy będzie również wspomnieć w tym kontekście, że w czasie pobytu mojego taty w jednym z obozów Gułagu (przy ujściu Usy do Peczory w rejonie Workuty) w czasie II Wojny Światowej istniało w Związku Sowieckim powszechnie znane zgryźliwe określenie sowieckiego społeczeństwa. Mianowicie, mówiło się, że dzieli się ono na tych, którzy już przeszli przez obozy Gułagu (i najczęściej z nich nie wrócili) tych, którzy w nich aktualnie są i tych, którzy w nich będą.

By wykazać, że gułagowskie zsyłki były masowym ludobójstwem wspomnę jedynie parę źródeł. I tak na przykład do 1949 r. jeden z raportów archiwalnych Watykanu donosił nie tylko o aresztowaniu połowy, około 700 księży katolickich na Litwie, ale i o zsyłce obywateli Krajów Bałtyckich (w tym księży) do obozów Gułagu na Syberii. Jak podano w raporcie zesłano ok. 400 tys. Litwinów, 200 tys. Łotyszy i 200 tys. Estończyków. W sumie około 14% ludności Krajów Bałtyckich znalazło się w tym czasie na Syberii. Znaczna ich część trafiła na Kołymę. Nie jest więc dziwne, że nie tak dawno jeden z moskiewskich katolików, oprócz wskazania ogromu zbrodni i cierpienia, cynicznie pisał do pana Lawrence Uzzel z instytutu Keston, że „prawdziwym założycielem katolicyzmu na Syberii był Józef Stalin". Ci bałtyccy katolicy byli tam wysłani nie po to by cieszyć się swobodami religijnymi, ale by tam wkrótce już wymrzeć z głodu, zimna i przepracowania.

Aby nie było, żadnych wątpliwości co do tego, że ludzie zesłani do pracy na Kołymę (najczęściej w kopalniach złota) jechali tam by umrzeć przytaczam tylko jeden komplet danych dotyczących polskich ofiar Golgoty Wschodu. Pochodzą one z książki A. Kozłowa *Konspiekt Proszłowo* wydanej w 1989 roku nakładem Magadańskiego Wydawnictwa Książkowego. Otóż z 12 000 Polaków wysłanych do Magadanu i okolic w latach 1940 i 1941 (większość stanowili jeńcy wojenni) tylko 583 dożyło uwolnienia i w 1942 roku wstąpiło w szeregi Drugiego Korpusu gen. Andersa. Ludobójcza wymowa tych danych jest oczywista!

Na bezdrożach Kołymy

Jeszcze w locie z Pietropawłowska Kamczackiego spotkałem Amerykanina, który twierdził, że chce coś więcej wiedzieć o Kołymie, ale miał na nią tylko 4 dni. Ja miałem na ten cel w sumie 14 dni i od początku obawiałem się, że to za mało.

Tuż po pojawieniu się na lotnisku w Magadanie zrobiłem szerokie rozeznanie co do możliwości natychmiastowego wypadu w kołymski interior. Po około 40 minutach, przy pomocy uczynnego Olega zaaranżowałem wyjazd do Ust-Nera oddalonego o ponad 1000 km od Magadanu i położonego nad brzegiem rzeki Indygirki. Następnego dnia z grupą siedmiu podróżnych co tchu prułem na zachód.

Należy nadmienić, że nawet gdy jest cieplej, w odległości większej niż kilkudziesiąt kilometrów od Magadanu z wyjątkiem autobusów do Susuman nie ma żadnej regularnej komunikacji. Trzeba się więc dogadywać i negocjować cenę z kierowcami ciężarówek i samochodów. Ci jeśli nie mają towaru to nie pojadą chyba, że zbiorą tylu podróżnych by wyjazd na trasę był opłacalny.

Asfaltowa szosa kończy się około 70 km na zachód od Magadanu i zaczyna się budowana przez więźniów „Droga Kości". Nazwa ta jest trafna w tym sensie, że wielu z nich zmarło przy jej budowie, a kości ich szkieletów panoszyły się przy szosie przez wiele lat. „Droga Kości"

„Droga kości" – bliskie ujęcie,

Na „Drodze kości"

jest niekiedy nazywana przez nielicznych turystów z Zachodu autostradą. Myślę, że to określenie jest mylne, bo jest to po prostu dwupasmowa dwukierunkowa droga z ubitego kamienia. Kamienie, szczególnie te na poboczach są tak ostre, że gdy jechałem do Ust-Nera to opony zostały przebite dwa razy, a gdy wracałem, trzy razy. Podróż w jedna stronę, w zależności od pogody i pory roku trwa od jednej do dwóch dób lub wcale nie jest możliwa.

Nie moją intencją jest zaniżanie wyczynu jakim było wybudowanie drogi w mocno górzystym, pełnym mokradeł terenie z najniższymi temperaturami w świecie. Ubolewam natomiast nad kosztem ludzkim tego przedsięwzięcia.

Góry są naprawdę piękne. Szczególnie góry pasma nazwanego na cześć polskiego badacza Czerskiego. Dochodzą do 3000 m ponad poziom morza. Nawet niższe wzgórza zachowują czapę śniegu latem. Gdy się patrzy na nie wydają się być w zasięgu ręki, ale gdy się do nich zbliży to są jednak wciąż nieosiągalnie daleko. Wyższe partie gór są często niedostępne ze względu na masy śniegu i strome turnie. Kolor tych turni np. w okolicach Susuman zwykle jest czarny co kontrastuje mocno ze śniegiem.

Tak naprawdę kolory gór, szczególnie z daleka ulegają okresowo ciągłym zmianom. Podróżujący ze mną trzej górnicy z kopalni złota mówili, że nie ma tu zachodu słońca, ale jest zmierzch. Rzeczywiście, zwykle w kolorze szkarłatu niebo kontrastowało z konturami gór, które nabierały koloru niebieskiego. Urzekający barwami zmierzch niechętnie odchodził i miałem okazję oglądać rozjarzone niebo niemal każdego dnia wieczorem przez kilka godzin.

Miałem kilkakrotnie okazję chodzenia brzegami Kołymy i Indygirki. Cisza i nieobecność ludzi w obu przypadkach obezwładnia. Ta pierwsza ma długość 2120 km, druga 1726 km, a dla porównania Wisła 1091 km. Ku mojemu zdumieniu, Indygirka wciąż w maju była w połowie pokryta lodem. Kołyma miała tylko olbrzymie pływające kry. Obie rzeki mają niemal krystalicznie czyste wody, miejscami zamieniają się w gigantyczne rozlewiska i otoczone są malowniczymi górami i wzgórzami. O zgrozo, w tak nieskazitelnej i wspanialej scenerii rozegrał się dramat konania milionów więźniów!

Pod względem roślinności pełno tu jest traw włącznie z rosnącą miejscami trawą łąkową. Zamarznięty mamut odnaleziony nad rzeką Berezowką w 1914 miał w żołądku właśnie taką trawę. Szczególnie interesująca jest flora terenów do których nie dotarłem, a których byłem względnie blisko. Kilkaset kilometrów na południe od Ust-Nery, ale na zachód od Indygirki znajduje się Omjakon Basen z unikalną pozostałością tundrostepów. Naukowcy twierdzą, że charakterystyczne dla tych terenów trawy jeszcze dziesięć tysięcy lat temu rosły na całej Syberii i Alasce. Potem zmiany klimatyczne spowodowały, że tundrostepy ze swą roślinnością zostały zastąpione tajgą. Wcześniej trawy te dostarczały pożywienie żyjącym tam mamutom, bizonom i nosorożcom. Drzewostan Kołymy to przede wszystkim cienka w pniu i rzadziej niż gdzie indziej na południu rosnąca sosna. Zdarza się tu sporadycznie i inny drzewostan. Natknąłem się w kilku miejscach na rażące zielenią igieł cedry. Miejscowi Rosjanie trafnie klasyfikują te tereny jako leśną tundrę.

A jak przedstawia się zaopatrzenie w żywność w krainie, gdzie głód był dla więźniów Gułagu codzienną udręką? Najpierw lakonicznie wspomnę relacje co do codziennej racji żywnościowej według Pana Kazimierza Grabowskiego, byłego więźnia Kołymy. Składała się ona z 300 gramów chleba jeśli się wypracowało normę, talerza rzadkiej zupy ze zgniłej kapusty, łyżki kaszy owsianej i *kipjatoku.*

Dziś nikt z górników nie głoduje. Pomimo „Drogi Kości" i tyranii ogromnych dystansów, ku mojemu zdumieniu zaopatrzenie w żywność i artykuły spożywcze jest jeśli nie bardzo dobre to wspaniałe! W małych i średnich sklepach jest tu wszystko, od owoców tropikalnych, mięsa, słodyczy, produktów mlecznych, kilku rodzajów smacznego chleba do wielkiej gamy napojów alkoholowych i chłodzących.

Gdy kupowałem wodę mineralną, sprzedawczyni zapytała – słodka czy gorzka? Myślałem, że żartuje.

Jedno z pasm górskich w okolicach Ust-Nera

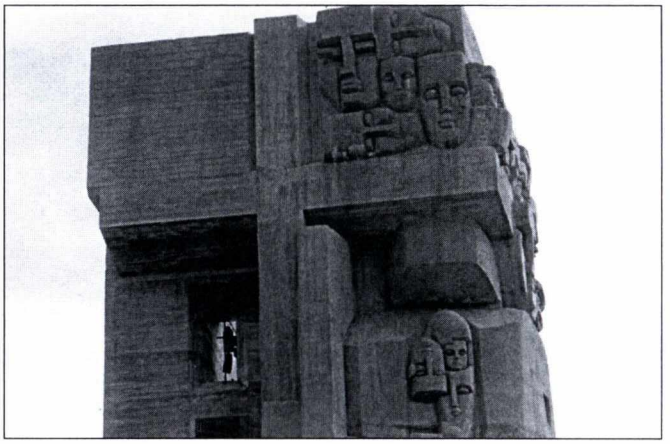

Górna część Maski Żalu widziana z przodu

Okazało się jednak, że nawet tam w kołymskim interiorze oprócz słodkiej i gorzkiej mają wodę mineralną niegazowaną, lekko gazowaną, średnio gazowaną i mocno-gazowaną. Czego więcej ciału może zabraknąć? Chyba niewiele! Trzeba tylko mieć pieniądze, a ceny tu są przynajmniej podwójne w stosunku do tych na południu Rosji.

Przyczyna po temu jest jasna. Wszystko dowozi się z ogromnych odległości. Gdy dwa lata temu jechałem na Kołymę i nie dojechałem, bo zabrakło czasu, to pokonałem trasę z Nowosybirska do Jakucka ciężarówką. Wiozła ona jogurty, sery i wędliny. Jedynie kartofle dowozi się z mniejszej odległości. Udają się one wspaniale w okolicach Magadanu. Rolnicy zajmujący się uprawą kartofli chwalą się, że nie mają kłopotów ze stonką ziemniaczaną, bo nie przeżyje ona nawet 30 stopniowych zim w Magadanie i okolicach charakteryzujących się łagodniejszym morskim klimatem.

Biorąc pod uwagę koszt wyżywienia, górnicy w czasie wolnym często polują na reny, łosie i łowią ryby, którymi uzupełniają swój jadłospis. Na niedźwiedzie poluje się dla satysfakcji i trofeów. Ich mięsa się nie jada bo prawie wszystkie maja pasożyty.

Ślady gulagu

Pierwszy namacalny to „Droga Kości".

Jeśli chodzi o kopalnie złota, w których pracowała większość zesłańców Kołymy to trudno jest je odnaleźć. Rozmawiałem z mnóstwem górników, którzy zwykle stanowią gro podróżnych. Reakcje były zawsze te same. Wiele kopalni stało się łupem poszukiwaczy złota. W rezultacie te prymitywne, ręcznie obsługiwane gułagowskie kopalnie zmieniły się w nierozpoznawalne labirynty i hałdy. Często je widać nawet wzdłuż dróg.

Jeden z lokalnych dyrektorów firmy górniczej w rezultacie długich rozważań zdołał mi zarekomendować byłą, odizolowaną, gułagowską kopalnię znajdującą się około 200 km od Magadanu. Znajdowala się ona na bezdrożach, wręcz w dzikim terenie. W kompleksie tej kopalni miały ocaleć nawet baraki z więziennymi pryczami. Wyprawa w taki nieznany teren wymagałaby długiego czasu i dużych nakładów finansowych na transport i zaopatrzenie. Podobna w treści i kosztach była informacja o dobrze zachowanych pozostałościach kopalni Gułagu w odizolowanej kołymskiej Dolinie Kanionów.

Dziś przeogromna liczba górników, których spotkałem pracuje dobrowolnie za 1000 dolarów amerykańskich na miesiąc na czysto, ma zapewniony dojazd tam i z powrotem samolotem ze wszystkich większych miast byłego ZSRR, zakwaterowanie w barakach i wyżywienie. Tylko jeden napotkany górnik, pracujący dla kanadyjskiej firmy zarabiał 3000 dolarów USA na miesiąc. Przykład niezadowolonego to Witja, na którego natknąłem się jeszcze w Magadanie, przepracował w kopalniach złota ponad 10 lat żalił się, że w zeszłym roku w przeciągu sześciu miesięcy wydobył 67 kg złota za co dostał 100 tys. rubli podczas gdy właściciel firmy górniczej zagarnął 6 milionów i 200 tys. rubli!

Poszukując śladów gułagowskiej przeszłości miałem odczucie ulgi i kompensaty gdy zjawiłem się w Susuman. Najpierw mała sensacja. Nasz nowowynegocjowany kierowca powiedział nam, że godzinę temu chodził tu ulicami centrum niedźwiedź. Wyglądał na rozdrażnionego, ale nikogo nie zaatakował. Najwidoczniej niedźwiedzie budzą się z głębokiego snu w maju, są wtedy wychudzone, głodne no i co idzie w parze z głodem złe!

Po wysłuchaniu powyższej relacji skoncentrowałem się na zwiedzeniu rozległych i dostępnych ruin pogułagowskiego wiezienia. W jego obrębie istnieją wciąż dobrze zachowane budynki. Rozległy to kompleks jak na taką małą miejscowość jak Susuman. Z pośpiechu nie było jak i z kim kompetentnym rozmawiać, ale odrestaurowane wiezienie mogłoby przecież stać się historycznym obiektem i turystyczną atrakcją oddaną do użytku w hołdzie ofiarom Kołymy?...

W dobie kiedy coraz częściej się podkreśla, że ostatni masowi więźniowie Gułagu (ci co przeżyli) wyszli na wolność ponad 50 lat temu, zastanawiałem się na

Kołymie jak najlepiej, tak namacalnie spenetrować tamtejsze stalinowskie zbrodnie i okropności. Są chyba na to obecnie dwa sposoby. Pierwszy to udać się tam i spędzić wiele czasu w muzeach. Drugi to spotkać wciąż żyjących, coraz mniej licznych represjonowanych.

Na Kołymie są dwa muzea, w Ust-Nera i w Magadanie. W tej pierwszej miejscowości w czasie mojego krótkiego pobytu muzeum było zamknięte. Pomagający mi Rosjanie próbowali mnie pocieszać twierdząc, że niewiele straciłem. Mówili, że liczba eksponatów jest bardzo ograniczona i sprowadzają się one do talerzy, łyżek, widelców i listów zesłańców. Listy?! – wykrzyknąłem. Przecież kiedy w 1954 roku formacje NKWD dokonały ostatniej masowej masakry więźniów Gułagu koło Workuty – trzy lata temu byłem tam na obchodach rocznicy dla upamiętnienia śmiertelnych ofiar – jedną z przyczyn „buntu" było uzyskanie prawa do pisania i otrzymywania listów od bliskich. Po wysłuchaniu mnie sugerowano, że eksponaty w muzeum to nieoficjalne, przemycane listy.

Muzeum Magadanu jest imponujące i ma ogromną sekcję poświęconą kolymskiemu Gułagowi. Jest tam wszystko począwszy od dokumentów, rozporządzeń, taczek, kilofów, ubrań a skończywszy na kompletnej wieży strażniczej z zasiekami z drutu kolczastego. Wygląda na to, że przyprowadzane tam wycieczki szkolne są najlepszą gwarancją, że okropności stalinowskiej eksterminacji nie pójdą w niepamięć i się już nigdy nie powtórzą.

W Magadanie mieszka około 40 represjonowanych. Żyją skromnie lub w niedostatku. Przybyli do Magadanu amerykańscy księża, Michael Shields (w 1994 r.) i David Means (w 1996 r.), założyli katolicką parafię pod wezwaniem Narodzin Chrystusa, zadbali o ustanowienie w 2004 r. Kaplicy Męczenników Kołymy, oraz o utrwalenie wspomnień represjonowanych, regularne miesięczne ich spotkania i pomoc materialną dla nich. Najnowszy tom wspomnień represjonowanych, który ukazał się staraniem tych księży w 2009 nosi tytuł *My Swiditielstwujem...*

Maska wypadająca z lewego oka Maski Żalu

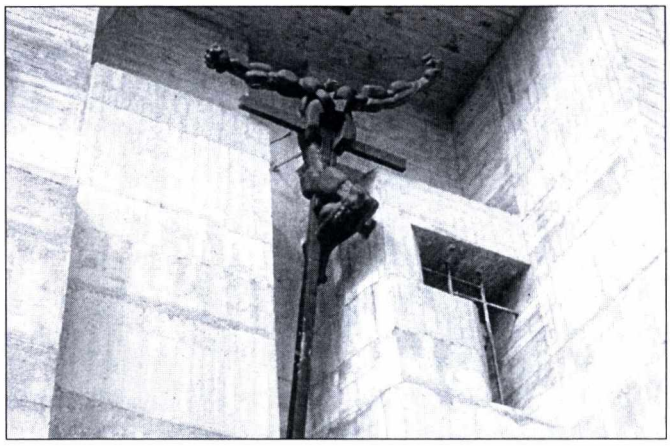

Górna część Maski Żalu widziana z tyłu

Wśród byłych represjonowanych najwięcej jest w Magadanie Ukraińców. Większość z nich z terenów Podola i Wołynia deportowano na Kołymę już po wojnie. Im to właśnie zabroniono powrotu do domu po uwolnieniu. I tak tam utknęli. Wśród represjonowanych jest i jedna Polka, pani Janina rodem spod Braclawia na Wileńszczyźnie. Odbyłem krótkie spotkanie z trzema represjonowanymi.

Maska żalu

Odważę się powiedzieć, że Magadan jest ładnym miastem. Ja zainteresowałem się z pobudek oczywistych Nabrzeżem Nagajewa. To tu nieszczęśni zesłańcy docierali na statkach i stąd prawie wszyscy udawali się dalej na zsyłkę w kołymski interior. Napotkany przypadkiem Mikołaj, Rosjanin z Dniepropietrowska, który spędził w Magadanie ponad 40 lat, udzielił mi dokładnej informacji wskazując miejsce gdzie dobijały statki z więźniami. Tyle ludzi niewinnie umarło! – westchnął odruchowo. Na moją uwagę, że tak jak piękną Kołymę szpecą liczne pozostawione, nie zburzone, rozpadające się płoty, zabudowania, domy i budynki tak nieuporządkowane Nabrzeże Nagajewa szpeci skądinąd ładny Magadan odpowiedział krótko – na początku *pierestrojki* miano to wszystko uczynić Kalifornią, a jak ZSRR upadł wszystko tak zostało...

Jednym z mocnych atutów Magadanu jest widniejąca z daleka na jednym ze wzgórz rzeźba o nazwie *Maska Skorbi* czyli Maska Żalu. Upamiętnia ona ofiary Kołymy. Autorem tego wybitnego pomnika rzeźby jest Ernst Nieizwiestny. Jego rodzice byli jednymi z licznych stalinowskich ofiar w latach 1930-tych.

Maska Żalu odsłonięta w 1996, ma 15 metrów wysokości i zajmuje 50 metrów sześciennych przestrzeni. Jest pełna symboli i dokładne jej obejrzenie wymaga czasu. Jest tam więc z przodu twarz mężczyzny z przewodnim motywem krzyża. Również z przodu, ze łzami wypływającymi z lewego oka spadają małe maski. Prawe oko jest zakratowane. Z tylu, u góry jest ukrzyżowany męż-

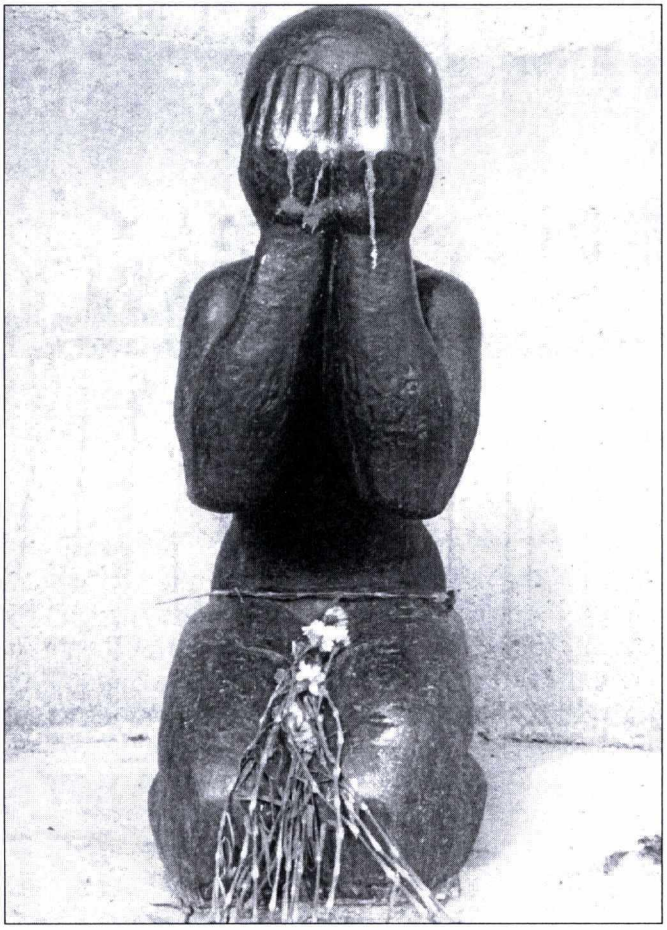

Płacząca młoda kobieta na dole tylnej części Maski Żalu

czyzna bez głowy. Też z tyłu na dole jest płacząca młoda kobieta w pozycji klęczącej. Twarz zakrywa dłońmi. Zaś w środku tej ogromnej rzeźby jest odtworzona typowa cela więzienna z czasów stalinowskich. Poniżej rzeźby są porozrzucane kamienie z nazwiskami wielu więźniów Kołymy oraz wymienionymi religiami zesłańców. Rzeźba niewątpliwie wyróżnia się i musi mieć znaczne walory, skoro niektóre biura podróży lansują ją w programach wycieczek dookoła świata określając jako must-see tzn. obiekt który trzeba koniecznie zobaczyć.

Część mojego pobytu w Rosji przypadła na okres przygotowań do obchodów zwycięstwa ZSRR nad Niemcami hitlerowskimi w II Wojnie Światowej. Zarówno prezydent Miedwiediew jak i premier Putin (były pracownik aparatu KGB) podkreślali w trakcie tych przygotowań jak ogromne były zbrodnie Stalina. Faktycznie, premier Miedwiediew, który w tym roku złożył kwiaty przed Maską Żalu, posunął się nawet dalej w krytycyzmie stalinowskiego terroru i industrializacji. W swoim manifeście znanym w anglojęzycznym świecie jako *Go Russia*, co można przetłumaczyć *Naprzód Rosjo* i komentarzach związanych z jego publikacją, wypowiedział się za szybkim tempem rozwoju gospodarczego Rosji. Równocześnie, znamiennie odciął się zdecydowanie od jakichkolwiek „Wielkich Skoków Naprzód".

Foto Autor

Beata Obertyńska

TAJGA

Tajga... Wilgocią obrzękły mech
i krzaki uklękłe w moczarze ...
Nie wiem, za jaką karę i grzech
Bóg im tu rosnąć karze.

Nie wiem, pod wagą jakich win
ci ludzie zmięci i szarzy
znad smugi świeżo kładzionych szyn
nie wznoszą ziemistych twarzy...

Tuż obok wbity w mokry chaszcz,
ogieniek rudo pełga ...
... Gdzieniegdzie jeszcze wojskowy płaszcz
i czapka. Już bez orzełka.

Dym mija gnaty chudych pni
i brzózki podkurza nagie ...
... Dźwięczące, mętne, chciwe krwi
komary idą od bagien.

Trudno tu poznać: noc czy dzień
pełznie przez grząski moczar ...
Noc się tu teraz nie włącza w cień,
dniem za to czarno w oczach.

Tajga ... Jak w bagnie gnijący trup.
Głusza na wieki wieków.
Otchłań, gdzie zda się – nawet Bóg
zapomniał o człowieku.

* * *

WORKUTA

Pomnę Cię, wodo obca, martwa, lodowata ...
Szłaś szeroko w dolinie wymulonym jarem,
obojętna na wszystko, co w tamtego świata
wrogą otchłań zaklęto – na zgubę i karę ...

Niskim świtem opary kurzyłaś pobladłe,
za włosy je za sobą ciągnąc precz – w nieznane
Wlec się dały bezwolnie, ślepo, na przepadłe
mgły o brzasku urodzone, a mrące przed ranem.

Nie umiałaś, a może nie było ci warto
brać w siebie powłóczenia brzegów, co szły z Tobą
łóż i gliny szarzyzną, płową i upartą,
– Ty północna, bezbarwna, bezradosna wodo!

I dopiero gdy zachód łuną morelową
o Uralu śnieżnego wspierał grozę lutą –
urzeczona i płaska z uległego strachu
śmiertelne jego piękno dwoiłaś Workuto.

Pamiątka z Persenkówki zachowana

JAN SOBCZYK

Do decyzji napisania tych wspomnień zmobilizował mnie artykuł p. S. Płachcińskiego „We Lwowie po 47 latach", zamieszczony w nr 56 Biuletynu Informacyjnego Oddziału Stołecznego TMLiKPW. Wprawdzie moją wycieczkę do Lwowa odbyłem rok później (1988), ale były to jeszcze te same czasy. Mam np. z tej wycieczki identyczne (przykre) zdjęcia z Cmentarza Obrońców Lwowa.

Wycieczkę, którą wówczas odbyłem muszę poprzedzić obszernym wstępem, tj. imprezami, które „nauczyły mnie Lwowa". Co to były za imprezy? Otóż były to spotkania lwowsko-kresowe organizowane przez byłego lwowianina, p. Zbigniewa Grolla. Rozpoczęły się one już w 1984 r. i trwały chyba do końca lat 90-tych. Osobiście uważam, że dały one początek naszemu Oddziałowi. Na spotkania te jako prelegenci były zapraszane znane osobistości, kompetentne w tematyce lwowskiej, która dominowała w pierwszych latach. Później tematyka spotkań została rozszerzona i obejmowała całe Kresy południowo-wschodnie.

Prelegentów było wielu. Wśród tych, których zapamietalem były takie autorytety jak: Witold Szolginia, Artur Leinwand, Jerzy Michotek, Adam Wartalski (obecnie wszyscy śp.), Zbigniew Cieczkiewicz i inni. Gdy nie było akurat specjalnego prelegenta, to sam organizator pan Groll omawiał jakiś temat, czasem pomagała mu jego żona pani Stanisława (też była lwowianka). Niektóre z tematów były kontynuowane na kilku spotkaniach. Takim tematem była np. Panorama Racławicka (90. rocznica powstania), a nieco później obrona w latach 1918-1919 Lwowa i dalszych terenów. Jeden z uczestników tych spotkań Jacek Podgórski przynosił na nie kolejne przedwojenne widokówki Lwowa, których odbitki nabywali uczestnicy. Pan Zbigniew Groll sporządzał do nich opisy. Pan Podgórski przynosił również odbitki przedwojennych planów miast i map terenów kresowych. Do tego pan Groll podjął się i wykonał także odbitkę (zdaje się na powielaczu) przedwojennego przewodnika książkowego po Lwowie z 1936r. Wszystko to, choć stare, było w tym czasie nowe było, więc rozchwytywane.

Wśród wymienionych wyżej prelegentów wspomnę jeszcze p. Michotka. Spotkania z nim były albo wesołe, albo trochę smętne. Opowiadał czasem coś ze swoich przeżyć, ale w częściej dawał koncert swoich piosenek. Po koncercie wręczał nam ich teksty. Spotkania te były bardzo przyjemne. Dodać jeszcze trzeba, że pan Zbigniew Groll zapoczątkował i w każdą niedzielę pilotował zbiorowy spacer po Lesie Kabackim, a podczas przerwy na posiłek prowadził pogadankę na wybrany lwowski temat. Wspomniane spacery są kontynuowane do dziś, ale chyba już bez wspomnianych pogadanek.

Podkreślić też wypada, że w tamtych czasach (lata 80. i 90.) tematyka Kresów Wschodnich była dla wielu czymś zupełnie nowym. Ludzie dowiadywali się o wielu nieznanych im dotąd sprawach. Oczywiście dotyczyło to głównie osób, które nie pochodziły z Kresów Wschodnich, a takich na spotkaniach było zawsze wielu. Jeszcze jedno muszę powiedzieć o organizatorze tych spotkań popularyzatorze wiedzy o Lwowie i Kresach - panu Grollu. Mianowicie jego działalność świadczy, że był wielkim patriotą swojej małej ojczyzny (jak zresztą wszyscy kresowiacy).

Jako posumowanie pewnego etapu swojej działalności pan Groll zorganizował, za pośrednictwem przedsiębiorstwa „Harctur", wycieczkę autokarową do Lwowa w dniach od 3 do 9 września 1988r. Sam w niej z nieznanych mi powodów udziału nie wziął. Pojechał pełny autokar, w znacznej części uczestników wyżej wymienionych spotkań oraz znanych i nieznanych dawnych lwowian. Zakwaterowani byliśmy w centrum miasta przy pl. Mickiewicza, w hotelu „Ukraina" (z oknami na pomnik). Posiłki były w restauracji, po prawej stronie Teatru Wielkiego. Pilotem polskim była młoda przedstawicielka „Harcturu". Na okres pobytu przydzielono nam młodą, miejscową przewodniczkę. Ze względu na ograniczone miejsce nie będę tu opisywał szczegółów pobytu. Powiem tylko, że owa przewodniczka, nie zdała u nas egzaminu. Wiadomości wprawdzie miała, ale dotyczące polskiej przeszłości w większości całkiem wypaczone. Była więc zasypywana przez nas sprostowaniami na temat jej wynurzeń. W końcu uznała, że w naszym gronie nie da rady. Nastąpiło porozumienie i uzgodniliśmy, że będziemy jej tylko podpisywać obecność, a zwiedzać będziemy sami. I tak było. Głównie oprowadzał nas i objaśniał p. Szolginia, częściowo również p. Leinwand i inni.

Niektóre popołudnia były „wolne" i przeznaczone na indywidualne zwiedzanie i spacery.

Jeśli chodzi o mnie, to jak wynika ze wstępu, byłem dobrze przygotowany do tej wycieczki. Już przed wyjazdem poznałem Lwów. Wiedziałem gdzie jest lub był dany kościół, pomnik, tablica czy inne obiekty związane z polską przeszłością miasta. Dużo zwiedzałem zatem sam. Ułatwieniem był skrócony przedwojenny plan miasta i aktualny w języku rosyjskim. Jeszcze przed wyjazdem, z wielu miejsc, które postanowiłem zwiedzić, koniecznie chciałem zobaczyć dwa obiekty: rotundę „Panoramy Racławickiej" i pomnik (lub jego ślady) na Persenkówce. Rotundę dlatego, że teoretycznie dobrze ją znałem, pomnik zaś, tak z racji historycznej jak i jego sylwetki, która na widokówce bardzo mi się podobała. Jednego z wolnych popołudni, po obiedzie, namówiłem więc znanego mi z turystyki pieszej kolegę Jacka Podgórskiego na wędrówkę. Trasa wiodła przez piękny Park Stryjski, obok wierzby z gruszkami (tak, tak gruszki na wierzbie jednak są) i pomnika Kilińskiego, który wraz z otoczeniem, zachował się w dobrym stanie. Rotundę „Panoramy" znaleźliśmy bez trudu. Okazały to budynek. Sylwetka ta sama, wygląd jednak zmieniony (vide fotografie). Weszliśmy do wnętrza. Tu starszemu wiekiem woźnemu powiedzieliśmy, że znamy historię tego budynku i prosimy o możliwość zwiedzenia wnętrza. Odpowiedział po

Lwów. Pomnik Obrońców Lwowa na Persenkówce

Lwów. Wejście do Panoramy Racławickiej

polsku, że nie wolno, że nie da rady. Ale w pobliżu stały 3 kobiety słyszące naszą rozmowę z woźnym, a ponadto woźny powiedział coś do nich po ukraińsku. Jedna z nich podeszła do nas i po ukraińsku oraz gestem zaprosiła do środka i oprowadziła. Są tam obecnie chyba 3 kondygnacje. Obiekt pełni rolę hali sportowej i nazywa się Pałacem Sportu. Zaraz po naszym wyjściu z Rotundy, wyszła również inna z 3-ech wyżej wymienionych kobiet wykazując zainteresowanie nami. Po polsku nie mówiła, ale rozumiała. Daliśmy jej przedwojenną widokówkę Rotundy z opisem na odwrocie i wymieniliśmy kilka zdań. Była zadowolona i poszła. Ja zaś powiedziałem do kolegi: „no to teraz idziemy dalej, na Persenkówkę". Zaczął się wymigiwać, że daleko, że to, że tamto. Dałem, więc mu spokój, wrócił do hotelu, ja zaś poszedłem dalej sam.

Było trudniej trafić, nadłożyłem trochę drogi, ale cel osiągnąłem. Śladów miejsca pomnika jednak nie znalazłem. Znalazłem za to częściowo w ziemi, w trawie i wysokich chwastach dwa wielokątne, jakby walce kamienne lub betonowe. Po chwili ujrzałem na nich znany mi polski napis z pomnika. Wtedy nie miałem już wątpliwości. Znalazłem dwa człony środkowej kolumny pomnika. Nie zrobiłem nawet fotografii, gdyż nastawał zmierzch, a okolica obco mi wyglądała. Poszedłem w stronę głównej ulicy, zapytałem jakim autobusem dotrę do centrum miasta i wróciłem. Koledze opowiedziałem o swoim „odkryciu" i że może żałować, że nie poszedł ze mną. Nie miałem więcej okazji poinformować kogoś o tym znalezisku, sprawa powoli we mnie ucichała. Czasem tylko nurtowało mnie, że taką pamiątkę należałoby przynajmniej jakoś zabezpieczyć.

I tak moja pierwsza moja wycieczka na Kresy południowo-wschodnie skończyła się. Później było ich kilka, organizowanych na Pokucie przez prezesa Klubu Stanisławowian w Warszawie kolegę Stanisława Leszczyńskiego. Jedną sam nawet zorganizowałem w tamtejsze góry w 1996r. W grupce znajomych turystów górskich pojechaliśmy autobusem kursowym. Oczywiście wyprawa ta mogła się odbyć tylko dzięki uczynnym aktualnym stanisławowianom. Byli to: panie Ludmiła Andrejenko i Lucyna Kubicka oraz szczególnie koledzy Ryszard Grabowski i Jerzy Wasidłow. Schodziliśmy wtedy część Gorganów, Czarnohorę i część Beskidów Huculskich ze słynnym Pisanym Kamieniem na czele. Była to niezapomniana wycieczka w góry, które w polskiej turystyce odegrały dużą rolę i to nie tylko w okresie międzywojennym, ale też znacznie wcześniej. Wystarczy powiedzieć, że pierwszym oddziałem Towarzystwa Tatrzańskiego (poprzednik dzisiejszego PTTK) był oddział w Stanisławowie powstały i działający od 1876 r. Była to dygresja, pozwolę sobie wrócić to tytułowego tematu.

Jest początek roku 1989. Pan Groll, na jedno ze spotkań lwowskich spodziewając się większej liczby uczestników, załatwił większą salę. Była to sala Osiedlowego Domu Kultury „Za Żelazną Bramą". Prelekcję miał Witold Szolginia. Gdy skończył wystąpiła jedna z warszawskich aktorek bodajże Anna Nehrebecka. Po zakończeniu imprezy, w drodze na przystanek tramwajowy, zauważyłem, że w tym samym kierunku podążają państwo Szolginiowie. Na przystanku podszedłem do nich. Osobiście nie znaliśmy się, ale z widzenia (choćby z wycieczki lwowskiej) bardzo dobrze. Zwracając się do pana Witolda powiedziałem o znalezisku na Persenkówce i spytałem o możliwość jego zabezpieczenia. Odpowiedział mniej więcej tak "Ach widzi pan, te wycieczki chodzą tylko po centrum, a i na peryferiach są ważne rzeczy. I my ze swoją wycieczką ulegliśmy temu złemu zwyczajowi. Bardzo dobrze, że mi pan o tym mówi, zaraz powtórzę Janickiemu". Od siebie wyjaśniam, że pan Janicki jeździł wtedy do Lwowa w sprawach porządkowania Cmentarza Orląt.

Po tej rozmowie na przystanku sprawa Persenkówki ucichła w mojej wiedzy. Nastał rok 1992. Wracam z wycieczką autokarową z Pokucia. Nocujemy we Lwowie. Przed wieczorem jednak idziemy na Cmentarz Obrońców Lwowa, już uporządkowany, ale jeszcze nie odbudowany. I oto zostaję mile zaskoczony. Bezpośrednio za wejściem z boku, stoją oba człony środkowej kolumny pomnika z Persenkówki, jeden na drugim. Pomyślałem wtedy, że może jest to i cząstka mojego wkładu w to, że tu zostaną. Możemy je zauważyć np. na części widokówki proj. Jana W. Winglarka, przedstawiającej Cmentarz Obrońców Lwowa z czasów jego odbudowy (lewy dolny róg). Oryginalny napis pomnikowy na nich brzmi:

„PAMIĘCI BOHATERÓW KTÓRZY W WALKACH
O LWÓW NA POLACH PERSENKÓWKI, KOZIELNIK
I ŚNIADÓWKI 1.XI.1918-20.IV.1919 ŻYCIE ODDALI"

Autor jest członkiem Klubu Stanisławowian Oddziału Stołecznego TMLiKPW

Początek roku szkolnego 2010/2011 w Gimnazjum im. Orląt Lwowskic

AGNIESZKA KRAWCZYK

Rok szkolny w Gimnazjum nr 27 z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Orląt Lwowskich w Warszawie rozpoczął się bardzo uroczyście. Uczniowie wszystkich klas, w strojach galowych spotkali się na sali gimnastycznej. Pierwszaków często wspierali rodzice. Po komendzie „baczność" na salę wkroczył poczet sztandarowy i zajął miejsce honorowe. Odśpiewano hymn narodowy. W swoim przemówieniu, pośród szkolnych tematów związanych z nowym rokiem szkolnym dyrektor Halina Ostrowska nawiązała do historii bohaterskiego czynu patrona – Orląt Lwowskich, dzieci które w listopadzie 1918 r. walczyły z oddziałami ukraińskimi o polskość Lwowa. Wspomniała o tradycji szkoły, która każe każdemu uczniowi znać historię swojego Patrona i uczestniczyć w ważnych uroczystościach szkolnych i warszawskich związanych z nim. Udział w corocznych obchodach Dni Lwowa organizowanych pod patronatem Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich wpisał się już w harmonogram szkolnych działań. Szkoła organizuje także wycieczki do Lwowa, zwiedza miejsca narodowej pamięci: Cmentarz Łyczakowski, Cmentarz Orląt Lwowskich, zabytki polskiej kultury we Lwowie i innych miastach kresowych. Pamiątki związane z Patronem i historią Lwowa zgromadzone są z Izbie Patrona, która jest także pracownią historyczną. W szkole organizowane są konkursy o Patronie - historyczne, literackie, plastyczne, muzyczne; projekty, festiwale piosenek.

Gościem szczególnym uroczystości, zresztą jak zawsze uczestniczącym w ważnych szkolnych uroczystościach, był prezes Stołecznego Oddziału p. Ryszard Orzechowski. Dla uhonorowania

wieloletnich działań i współpracy z TMLiKP-W wręczył dyrektor Halinie Ostrowskiej Złotą Odznakę Zasłużonego Członka Towarzystwa Miłośników Lwowa, którą ze wzruszeniem przyjęła i serdecznie podziękowała.

Uroczystość zakończył hymn szkolny, którego słowa napisała Leokadia Ogrodnik – lwowska poetka, a muzykę skomponował Apoloniusz Stawicki – poprzedni wieloletni dyrektor gimnazjum, muzyk, teraz już emeryt, ale w dalszym ciągu głęboko związany ze szkołą.

Autorka jest miłośniczką kultury kresowej, absolwentką tej szkoły, wówczas Podstawowej nr 328 im. Orląt Lwowskich

B.W. Dziedzic

B.W. Dziedzic
ZNICZE, LAMPIONY
WKŁADY I WYPRASKI
Warszawa - Rembertów

Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich
dziękuje firmie za nieodpłatne dostarczenie zniczy

INFORMACJE WYDAWNICZE

Ukazały się drukiem opracowania monograficzne z cyklu: ***Szkoły Lwowskie – monografie.*** Pragniemy Państwa zainteresować tymi pozycjami z tego cyklu:.

Tom I tej monografii o nast. tytułach poszcz. części:

Tom I cz. A - WYŻSZA SZKOŁA REALNA we Lwowie i jej przekształcenia (lata szkolne: 1873/74÷4-1920/21), stron 420, ilustracje, indeksy, format B-5; Kraków, 2002; ISBN 83-917122-1-4;

Tom I cz. B - DRUGA SZKOŁA REALNA we Lwowie (lata szkolne: 1903/04 ÷ 1920/21), stron 400, ilustracje, indeksy, format B-5; Kraków, 2003; ISBN 83-917122-2-2;

Tom I cz. C-1 - XI (Jedenaste) PAŃSTWOWE LICEUM i GIMNAZJUM im. J. i J. ŚNIADECKICH we Lwowie (nr 569); Dokumenty przeszłości (lata szkolne: 1922/23 ÷ 1938/39); stron: 414, ilustracje, indeksy, format B-5; Kraków, 2004; ISBN 83-917122-5-7;

Tom I cz. C-2 - XI (jedenaste) PAŃSTWOWE LICEUM i GIMNAZJUM im. J. i J. ŚNIADECKICH we Lwowie (nr 569); Zachowane w pamięci [1] (lata szkolne: 1922/23 ÷ 1938/39); stron: 516, indeksy, format B-5; Kraków, 2004; ISBN 83-917122-7-3;

Tom I cz. C-3 - XI (jedenaste) PAŃSTWOWE LICEUM i GIMNAZJUM im. J. i J. ŚNIADECKICH we Lwowie (nr 569); Zachowane w pamięci [2] (lata szkolne: 1922/23 ÷ 1938/39); stron: 648, indeksy, format B-5; Kraków, 2005; ISBN 83-917122-8-1;

Tom I cz. C-4- XI (jedenaste) PAŃSTWOWE LICEUM i GIMNAZJUM im. J. i J. ŚNIADECKICH we Lwowie (nr 569); Tableaux i fotografie (lata szkolne: 1922/23 ÷ 1938/39); stron: 354, indeksy, format B-5; Kraków, 2007; ISBN 978-83-922445-6-1;

Tom I cz. D - XII (dwunaste) PAŃSTWOWE LICEUM i GIMNAZJUM im. S. SZCZEPANOWSKIEGO we Lwowie (nr 570); (lata szkolne: 1925/26 ÷ 1938/39); stron: 256, ilustracje, indeksy, format B-5; Kraków 2003; ISBN 83-917122-3-0;

TOM II tej monografii pt.:

PRYWATNE GIMNAZJUM HUMANISTYCZNE im. Henryka JORDANA we Lwowie (właściciel: Mieczysław Kistryn); *lata szkolne:* 1909/10 ÷ 1938/39; *Zachowane w pamięci i dokumenty przeszłości);* 322 stron; ilustracje; reprodukcje; indeks nazwisk; format B-5. ISBN 83-917122-9-K; Kraków, 2005; i

Tom II-S - SUPLEMENT; **Kraków, 2006;**

TOM III tej monografii pt.:

III (trzecie) PAŃSTWOWE LICEUM i GIMNAZJUM im. KRÓLA STEFANA BATOREGO we Lwowie (nr **561);** lata szkolne: 1867/68 ÷ 1938/39; Zachowane w pamięci i dokumenty przeszłości (cz. I [512 stron], cz. 2 [570 stron], cz. 3 [418 stron] i cz. 4 [260 stron]); format: B-5; Kraków, 2006;

TOM IV tej monografii pt.:

XIII (trzynaste) PAŃSTWOWE LICEUM i GIMNAZJUM im. KRÓLOWEJ JADWIGI we Lwowie (nr 573); lata szkolne: 1879/80 ÷ 1938/39; Zachowane w pamięci i dokumenty przeszłości (cz. I [320 stron] i cz. 2 [370 stron].); format: B-5; Kraków, 2007;

TOM V tej monografii pt.:

IV (czwarte) PAŃSTWOWE LICEUM i GIMNAZJUM im. Jana DŁUGOSZA we Lwowie (nr 562); lata szkolne: 1879/80 ÷ 1938/39; Dokumenty przeszłości; (cz. I [566 stron], cz. 2 [578 stron], cz. 3 [296 stron] i cz. 4 [354 stron]); format: B-5; Kraków, 2007;

TOM VI tej monografii pt.:

II (drugie) PAŃSTWOWE LICEUM i GIMNAZJUM im. Karola SZAJNOCHY we Lwowie (nr S6O); lata szkolne: 1818/19 ÷ 1938/39; Dokumenty przeszłości; (cz. I [552 stron], cz. 2 [478 stron], cz. 3 [282 stron] i cz. 4 [538 stron]; format: B-5; Kraków, 2008;

TOM VII tej monografii pt.:

PAŃSTWOWE SZKOŁY ŚREDNIE we LWOWIE w XIX i XX w. Kraków, 2009.

Część 1: I (pierwsze) Gimnazjum; Skorowidze nazwisk do części I - 5; [stron: 678];

Część 2: V (piąte) Gimnazjum [stron: 628];

Część 3: VI (szóste) Gimnazjum; VII (siódme) Gimnazjum [stron: 664];

Część 4: Filia VII (filia siódmego) Gimnazjum; VIII (ósme) Gimnazjum;
IX (dziewiąte) Gimnazjum; X (dziesiąte) Gimnazjum; XIV (czternaste) Gimnazjum [stron: 5O5];

Część 5: Korpus Kadetów; Szkoły Kolei Państwowych; Instytut Naukowy Wojskowy [stron: 54O].

TOM VIII (w dwu częściach) tej monografii pt.:

PRYWATNE SZKOŁY ŚREDNIE we LWOWIE w XIX i XX w., **Kraków, 2010.**

Cz. 1: Gimnazja: Z. Starzałkowskiej; im. J. Słowackiego; J. Goldblatt-Kamerling; im. A. Mickiewicza; Olgi Filippi; W. Niedziałkowskiej. [części 1 - stron 738].

Cz. 2: Gimnazja zgromadzeń i organizacji religijnych; Szkoły handlowe i szkoły zawodowe; [część 2 - stron 526].

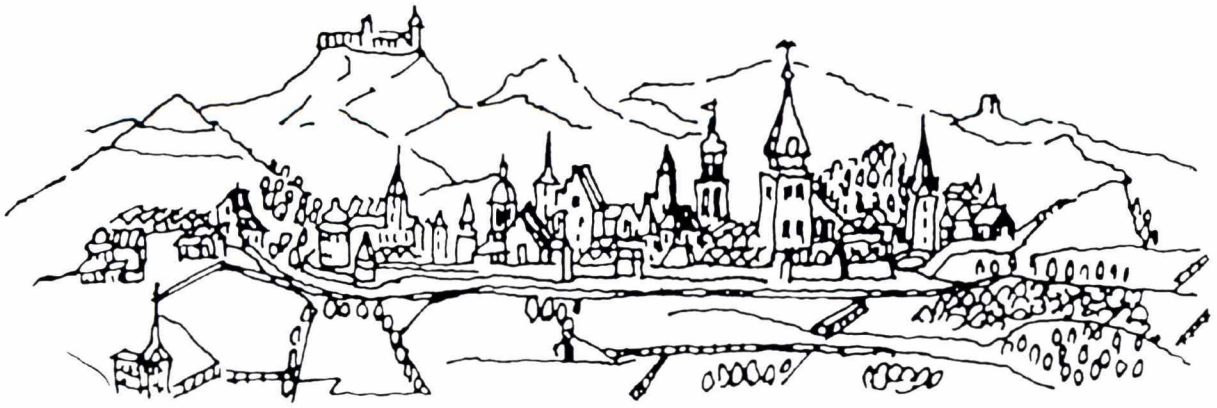

ISSN 1506-400X

Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich.
Nr Pr 830/96
Sponsorowany przez: RADĘ OCHRONY PAMIĘCI WALK I MĘCZEŃSTWA

Redakcja merytoryczna: Zarząd TMLiKPW Oddział Stołeczny
Redakcja techniczna: Zbigniew M. Chmielowski

Skład, łamanie komputerowe i druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM"
ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa
tel. (22) 843-37-23, (22) 843-08-79, fax (22) 843-20-52

Materiały do Biuletynu proszę składać w Oddziale
przy Krakowskim Przedmieściu 64, 00-322 Warszawa
tel. (22) 556-90-16, centrala (22) 556-90-00 w. 116.
Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-14, środy godz. 14-17

Konto: PKO BP SA VI O/W-wa nr 80 1020 1068 0000 1902 0061 1426
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów. Za poglądy autorów
Redakcja nie odpowiada.
Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Do użytku wewnętrznego